

Piotr Górski: Akcesja Polski do Europy

Polityka pierwszego króla Polski, odkąd objął on władzę, była kontynuacją podmiotowej polityki jego ojca, a nawet ją wzmacniała – pisał Piotr Górski.

„Miasta są wyludnione, klasztory zniszczone i spalone, kraj zamieniony w pustkowie. [...] Podobnie jak pierwsi ludzie żyli bez prawa czy bojaźni Bożej, oddani swym namiętnościom, tak teraz każdy człowiek czyni to, co mu się wydaje dobre we własnych oczach, pogardzając prawami ludzkimi i Boskimi, i przykazaniami kościelnymi. Silni uciskają słabych; świat jest pełen gwałtów przeciwko ubogim i grabieży dóbr kościelnych. [...] Ludzie pożerają się wzajemnie jak ryby w morzu”[1]. Nie jest to opis doświadczeń wojennych w Europie XX wieku, nie jest tu także mowa o czasach wojen religijnych. Ta charakterystyka rozpadającego się świata pochodzi z początków X wieku i jest oceną sytuacji chrześcijańskiej Europy sporządzoną przez przywódców Kościoła frankońskiego na synodzie w Trosle w roku 909. Wyraża ona nastrój po załamaniu się cesarstwa karolińskiego, pierwszego średniowiecznego projektu uniwersalistycznego opartego na sojuszu tronu i ołtarza. Chociaż z pewnością czasy były okrutne, zawarto w tym opisie wiele przesady, charakterystycznej dla sytuacji, w której znany nam świat, jedyny, jaki znamy z własnego doświadczenia, i obiecujący świetlaną przyszłość, się kończy.

Mniej więcej w tym samym czasie na terenach zamieszkiwanych przez Słowian dzieją się niezwykle ciekawe rzeczy, o których niestety niewiele wiemy. Możemy się ich tylko domyślać. Pogański ród Piastów (Lestek? Siemowit?) buduje zręby nowego państwa, które już niedługo wejdzie na scenę dziejów.

Jak więc to możliwe, że pół wieku po wspomnianym synodzie to chrześcijaństwo ponownie stało się czynnikiem integracyjnym obszaru, który dziś nazywamy Europą? Dlaczego chrześcijaństwo dało większą podmiotowość państwom takim jak Polska? Przyjrzyjmy się zjawiskom, które do tego doprowadziły. Nie da się bowiem opisać historii państw bez uwzględnienia zjawisk zachodzących w ich otoczeniu.

Narodziny jedności europejskiej

Chrześcijaństwo od IV wieku do X wieku rozpowszechnia się na znacznych połaciach kontynentu i osiąga niezwykły sukces. W tym czasie z religii, którą wyznawała zdecydowana mniejszość, stało się religią w istocie jedyną, przynajmniej w wymiarze politycznym.

Oczywiście nie był to niepowstrzymany pochód. W trakcie tych kilku wieków chrześcijaństwo przechodziło różne momenty, ale ostatecznie liczne ludy pogańskie przyjęły wiarę w Chrystusa. Jeszcze za czasów cesarstwa rzymskiego chrześcijaństwo uzyskało wielkie znaczenie polityczne. Po tym jak w 313 roku dokonał się przełom, w którym dzięki edyktowi głoszącemu wolność wyznań chrześcijanie mogli wreszcie bez przeszkód wyznawać swoją religię, minęło niecałe 100 lat (392 r.), a

Teodozjusz uczynił je religią państwową (w międzyczasie, za panowania Juliana Apostaty, sytuacja chrześcijan na krótko się pogorszyła). Trzeba jednak dodać, że był to zmierzch jedności cesarstwa, skoro niedługo potem Teodozjusz podzielił je na część wschodnią i zachodnią. Wskutek licznych podbojów ludów północy Zachód będzie barbaryzowany, a Wschód stanie się wzorem cywilizacji.

Jednak to nie podział Wschód – Zachód będzie decydować o przyszłości Europy w tak wielkim stopniu, jak relacje Północy z Południem. Dla kultury chrześcijańskiej owocne były zwłaszcza te momenty, w których dochodziło do współpracy między elementami reprezentowanymi przez jedną i drugą część kontynentu. O tym świadczy już działalność misyjna, która przyniosła znakomite efekty wtedy, gdy celtycka ekspansja została połączona z łacińską organizacją. To właśnie iryjscy mnisi, którzy przyjęli i rozpowszechniali benedyktyńską formułę klasztoru, przyczynili się do trwałej chrystianizacji m.in. ludów germańskich. Z tego ducha wywodzi się św. Bonifacy z Crediton, uznawany za apostoła Niemiec, gdyż nawrócił na chrześcijaństwo serce Germanii tj. Hesję i Turynię.

Rozrost sieci klasztorów na mapie Europy, jaki dokonał się od VI wieku, był o tyle wyjątkowy, że to Południe za sprawą zasad życia zakonnego sporządzonych przez Benedykta z Nursji nadało formę, która została rozpowszechniona. Klasztory, które od tej pory powstawały, przypominały minipaństwa. Przejawiały wyrazistą hierarchię, miały uniwersalną konstytucję, a także jasno zakreślony system ekonomiczny, oparty na pracy w myśl hasła ora et labora. Tę formę funkcjonowania wspierało z całą mocą papieństwo. Przyczyniła się ona do rozpowszechnienia chrześcijaństwa na terenach wiejskich w Europie, a przecież był to okres, w którym to miasta były ostoją

chrześcijaństwa, a poza nimi nadal funkcjonowały kultury pogańskie. Nie znikły one całkowicie, na ogół dochodziło do swobodnego kompromisu – mariażu obrzędów nowej i starej religii, który zrodził się na Wyspach i dał początek idei kultur narodowych.

Jednak te działania miały na uwadze szczególnie wymiar społeczny, w mniejszym stopniu – polityczny. Projekty integracyjne, które pojawiły się w średniowieczu, łączyły wymiar polityczny i społeczny, w mniejszym stopniu były nastawione na cele ekonomiczne. Niewątpliwie znaczenie odegrały dwa: karoliński z przełomu VIII i IX wieku oraz ottoński z końca X i początku XI wieku. Oba projekty opierały się na współdziałaniu Północy i Południa, cesarzy i papieży. To dawało im niezwykłą siłę, która jednak nie została wykorzystana. Żaden z tych pomysłów nie przetrwał bowiem próby czasu i nie przeżył swojego stwórcy – chociaż pozostawała idea, która w każdej chwili mogła się odrodzić.

Pierwszym tak wyraźnym i przewidzianym na olbrzymią skalę projektem była próba *renovatio Imperii Romani* przez Karola Wielkiego przy intelektualnym wsparciu Alkuina. Była to centralistyczna wizja stworzenia jedności europejskiej opartej na wzorze politycznym zaczerpniętym z cesarstwa rzymskiego, który miał jednak na celu zjednoczenie świata chrześcijańskiego, „stworzenie wspólnej chrześcijańskiej tożsamości”, *regnum christianitatis*[2]. Cesarstwo miało się stać mocarstwem teokratycznym – politycznym wyrazem jedności religijnej.

Po tym jak „gnuśni królowie” (tak mówiono o Merowingach) utracili rzeczywistą władzę, przejęli ją prężni, ambitni, odważni i mądrzy Karolingowie. Za założyciela dynastii panującej uznaje się Pepina Krótkiego, ale nie wolno zapominać o jego poprzednikach – Pepinie II, Karolu Młocie i jego bracie Karolmanie. Jednak to decyzje Pepina III doprowadziły do przejęcia władzy i jej zachowania. Najpierw uwięził on brata, z którym wcześniej długo współpracował na rzecz budowy państwa, a w 751 roku zdetronizował Childeryka III i przejął samodzielną władzę. Nie byłoby w tym może nic szczególnie ważnego, nawet jeśli uwzględnimy fakt, że poczynania te Pepin III uzgadniał z papieżem oraz Bonifacym. Jednak pomimo tych kroków jego władza nadal nie miała wystarczającej legitymizacji – dlatego w 754 roku ówczesny papież Stefan III koronował go na króla Franków. Czyn ten nie tylko stał się pewnym rytuałem, powtarzonym w późniejszych czasach, ale przede wszystkim oddawał utworzone właśnie Państwo Kościelne pod opiekę władców frankijskich: to papież miał się modlić za króla. W ten sposób po raz pierwszy narodził się sojusz Północy i Południa. Dotychczas ochrona Kościoła i wiary przypadała cesarzom bizantyjskim. Wtedy też Zachód uzyskał nową siłę.

Nadanie szczególnej roli Frankom jako nowemu ludowi Bożemu, a przede wszystkim nowej pozycji ich władcom, z pewnością odegrało ważną rolę w edukacji synów Pepina, Karola oraz Karolmana. Po śmierci ojca obaj zostali koronowani, jednak młodszy brat w trzy lata potem zmarł (został zabity?). W tym momencie Karol miał już pełnię władzy, jednak jego ambicje sięgały znacznie dalej. Musiało rozbudzić je jeszcze bardziej spotkanie Alkuina w Parmie w 781 roku. Obaj musieli przypaść sobie do gustu, ponieważ król mianował go ówczesnym ministrem kultury. To za jego sprawą dokonał się renesans karoliński. Najpierw Alkuin założył Akademię w Akwizgranie, która

nawiązywała do tradycji antycznej, jednocześnie działając na rzecz państwa: kształciła kadry urzędnicze. Potem przeniósł się do klasztoru w Tours, jednak nadal politycznie wspierał króla.

Jeszcze w 799 roku, na nieco ponad rok przed koronacją Karola na cesarza, pisał do niego[3]:

Dotychczas istniały na świecie trzy największe godności. Pierwsza jest godność apostolska, która daje prawo rządzenia, w charakterze namiestnika, siedzibą błogosławionego Piotra, Księcia Apostołów [...] Druga jest godność cesarska z administracją świecką drugiego Rzymu. [...] Trzecią jest godność królewska, którą nasz Pan Jezus Chrystus przeznaczył dla Ciebie, rządzącego chrześcijańskim ludem. Ono wynosi się nad dwie pozostałe [...] i przewyższa ich zwierzchnictwo. To właśnie od Ciebie jednego zależą teraz Kościoły Chrystusa, na Tobie jednym polegają, że zapewnisz im bezpieczeństwo – na Tobie, któryś mścicielem zbrodni, przewodnikiem tych, którzy błądzą, pocieszycielem cierpiących i ostoją sprawiedliwych.

Są to fundamenty politycznego credo, które obierze Karol Wielki, przyjmując koronę cesarza rzymskiego z rąk papieża Leona III. Nie dziwi więc, że nie był przychylny temu gestowi, co potwierdził samemu – koronując swojego syna, Ludwika.

Za sprawą Karola Wielkiego i Alkuina ośrodkiem cywilizacji średniowiecza stała się Północ, która odebrała ten prym basenowi Morza Śródziemnego. Trzeba jednak zastrzec, że rozwój kultury nie był udziałem wszystkich. „W całej środkowej i północnej Europie wyższa

kultura ograniczała się do kręgów kościelnych. [...] Całe życie intelektualne koncentrowało się w opactwach i w królewskich lub biskupich pałacach, które były podobne do klasztorów”[4]. Miasta nie miały praktycznie żadnego wpływu, zwłaszcza na tle społeczeństwa coraz bardziej rolniczego, dzięki któremu w późniejszym czasie stało się łatwiejsze przejście do systemu feudalnego. „Tylko w na wpół bizantyjskich miastach-państwach Italii przetrwała niezależna tradycja kultury świeckiej”[5]. Pozycja miast jest jednym z wyznaczników podziału na Północ i Południe, o czym przekonuje nas Max Weber[6].

Pomimo rozwoju kultury nie udało się zachować jedności politycznej. Przyczynił się do tego nie tylko rozpad cesarstwa w 843 roku w Verdun, który podzielił je na część zachodnią (dała początek późniejszej Francji), część wschodnią (dała początek Niemcom) oraz ziemie mieszczące się pomiędzy nimi, które przypadły Lotarowi (stąd Lotaryngia – dziesięć wieków później będą się o nią biły spadkobiercze państwa). Wielkie znaczenie – jak się okazuje – miało rozdawanie immunitetów właścicielom ziemskim. Ten, kto posiadał ziemię, był uprawniony do stanowienia prawa. W ten sposób „państwo i jego władza nad społeczeństwem zostały wchłonięte przez lokalne władze terytorialne. [...] Uprawnienia sądowe, obowiązek służby wojskowej przestały być powszechnymi powinnościami społeczeństwa, a zostały przypisane do ziemi jako przywileje i obowiązki wynikające ze stosunku lennego”[7].

Poza tym czynnikiem dezintegrującym cesarstwo karolińskie było naznaczone upadkiem poprzez odwieczne napięcie między uniwersalizmem, reprezentowanym przez Rzym, Kościół, a partykularyzmem, który pozostał w ludach barbarzyńskich. „Ci, którzy ukochali ideał świętego cesarstwa rzymskiego, byli raczej ludźmi

Kościół i nauki niż książętami i mężami stanu”[8]. Hrabowie, magnaci świeccy stali po stronie interesów lokalnych, a oświeceni przywódcy Kościoła wyznawali ideały uniwersalistyczne.

Christopher Dawson uważa, że cesarstwo rzymskie Karola Wielkiego nie osiągnęło organizacji państwa cywilizowanego w wymiarze ekonomicznym i organizacyjnym. Nie posiadało – jak jego pierwowzór – takiego prawa, takiego wojska, stolicy, senatu. Brakowało też centrów miejskich, które są ważnymi ośrodkami administracyjnym, ekonomicznymi, a więc czynnikami integrującymi obywateli. Brak więc było temu państwu formy rzymskiej[9]. Pomimo tych wszystkich mankamentów pozostało ideałem integracyjnym w średniowieczu. Nie dziwi więc, że wielu autorów (m.in. Dawson, Pomian, Zięba) uznaje cesarstwo karolińskie za początek Europy takiej, jaką znamy.

Odnowa ideału jedności europejskiej

Chociaż cesarstwo Karola Wielkiego się rozpadło, musiała pozostać po nim żywa pamięć jako wizji ładu, porządku. Świadczy o tym akt biskupów wspomniany na wstępie. Okres między rokiem 850 a 960 uchodzi za czas kryzysu czy wręcz ruiny, stulecie prawdziwej ciemności, w której mieszcza się całkiem liczne jasne punkty – które jednak pozostają tylko punktami. Tymi miejscami są oczywiście klasztory. Gdyby sporządzić taką mapę, Europa na obszarze, na którym znajdowało się cesarstwo, wyglądałaby jak rozgwieżdżone niebo. Wyjątkiem byłby tylko Półwysep Apeniński, na którym znajdują się w przeważającej mierze biskupstwa. Jednak to właśnie w Italii w tym

czasie dzieją się rzeczy, które świadczą o upadku moralnym. Ta sytuacja zrodziła się wraz z rozejściem się władzy cesarskiej na Północy i władzy papieskiej na Południu.

Tę sytuację przerwie dopiero Otto III, który odnowi tradycję karolińską współdziałania z Kościołem. Zanim do tego doszło, powrócił tytuł cesarza rzymskiego, który przyjął już jego dziadek, a następnie przejął jego ojciec. Jednak „Otto I nie podejmował jakiegoś bezprzykładnego przedsięwzięcia, lecz po prostu podążył wydeptaną i dobrze znaną drogą, gdy odpowiedział na apel papieża, podobnie jak wielu władców przed nim, i przybył do Włoch, w roku 961, aby przyjąć koronę cesarską”[10]. To Jan XII w zamian za pomoc w swojej grze zaoferował królowi niemieckiemu koronę cesarską. Tyle że relacje cesarzy z papieżami przez najbliższe czterdziestolecie były burzliwe. Świadczą o tym słowa biskupa orleańskiego Arnulfa z roku 991, wypowiedziane podczas soboru w Reims[11]:

O Rzymie, pożałowania godny, który naszym przodkom ukazałeś jaśniejącą chwałę ojców, nasze zaś czasy napełniłeś strasznymi ciemnościami hańbiącymi nas po wiek! [...] Czegóż bowiem nie widzieliśmy w tych czasach? Widzieliśmy, jak Jan z przydomkiem Oktawian żył w bagnie rozpusty; on też uknuł spisek przeciwko temu Ottonowi, którego przedtem koronował na cesarza. Gdy Jan został wypędzony, wybrano papieżem Leona Neofitę. Lecz kiedy cesarz Otto opuścił Rzym, Oktawian wrócił do miasta, zmusił do ucieczki Leona, Janowi Diakonowi obciął nos, palce prawej ręki i język i dokonawszy w mieście rzezi wielu znakomitych ludzi, wkrótce zmarł. Na jego miejsce wybrali Rzymianie Benedykta Diakona z przydomkiem Gramatyk. Na niego też wkrótce uderzył Leon Neofita ze swoim cesarzem, obległ, pojmał, złożył z urzędu i skazał na dożywotnie wygnanie do Niemiec.

Po cesarzu Ottonie I nastąpił cesarz Otto II, przewyższający wszystkich władców naszych czasów siłą oręża, rozumem i wiedzą. W Rzymie na stolicy papieskiej zasiadł zaś straszliwy potwór, Bonifacy, najbardziej nikczemny ze wszystkich ludzi, splamiony również krwią poprzedniego papieża. Lecz i ten, jakkolwiek wygnany i potępiony na wielkim synodzie, wrócił po śmierci świętobliwego Ottona do Rzymu. Piotr, znakomitego męża apostolskiego, który był przedtem biskupem Pawii, przysięgą zapewniwszy mu bezpieczeństwo, usunął z zamku rzymskiego, złożył z urzędu i pohańbionego ohydą więzienia zabił. Czy istnieje nakaz, aby takim potworom ludzkim, pełnym hańby, pozbawionym wiedzy o rzeczach boskich i ludzkich, podlegał nieprzeliczony zastęp kapłanów Boga znanych na całym świecie z nauki i życia pełnego zasług?

Ten przydługi cytat poświadcza skomplikowane stosunki Północy z Południem, a także potwierdza niedobre czasy dla Kościoła. Jednak decyzja Ottona I o odnowie cesarstwa uratowała Europę przed niebezpieczeństwem schizmą Południa i Północy, która nie tylko wywarłaby wpływ na historię spadkobierczych państw cesarstwa karolińskiego, lecz także zgotowałaby inny los m.in. państwu Piastów. Zagrożenie rozejściem się było tym silniejsze, że w tym czasie Italia za sprawą handlu między miastami, kultury świeckiej oraz nauki miała lepszy kontakt z Bizancjum[12]. W ten sposób młode narody Północy pozostały w kontakcie z kulturą klasyczną, niekiedy bardzo ściśle się z nią związały.

Otto I miał wielkie plany o charakterze uniwersalistycznym i integrującym. Nie tylko prowadził ekspansywną politykę chryścianizowania Słowian, ale przede wszystkim chciał utrzymywać dobre stosunki z Bizancjum. Świadczy o tym posługiwanie się tylko

pierwszym członem tytułu „cesarza rzymskiego” oraz doprowadzenie do ślubu swojego syna Ottona II z księżniczką grecką Teofaną. Z tego związku narodził się Otto III, który łączył podwójną tradycję cesarstwa chrześcijańskiego – za sprawą matki bizantyjską (przede wszystkim z jej wyższą kulturą i formą) oraz karolińską. Wielkość tej drugiej poczuł sobie uświadamiać dopiero za sprawą Gerberta, późniejszego papieża Sylwestra II. To on nauczał młodego władcę, że to nie Bizancjum, lecz uformowany za czasów cesarstwa Zachód jest właściwym spadkobiercą tradycji rzymskiej, dzięki czemu tworzy jej intelektualne uzasadnienie. Pisał do cesarza: „Niech nie myślą w Italii, że jedynie Grecja może szczyć się władzą rzymską i filozofią swego cesarza. Nasze cesarstwo, tak, nasze, jest cesarstwem rzymskim! Jego siła opiera się na urodzajności Italii, ludnej Galii i Niemczech oraz walecznych królestwach Scytów. Naszym Augustem jesteś, o Cezarze, ty, cesarz Rzymian, który pochodząc z najszlachetniejszej krwi Greków prześcigasz Greków w potędze, panujesz nad Rzymianami na mocy prawa dziedziczenia, a przerastasz jednych i drugich zarówno w mądrości, jak w wymowie”[13]. Trzeba pamiętać, że te słowa były kierowane zapewne do niespełna dwudziestoletniego władcy.

Pomimo młodego wieku, a może właśnie dlatego, cesarz prowadził bardzo wizjonerską politykę. Po śmierci papieża Grzegorza V, którego mianował, zrywając z tradycją wyboru spośród rzymskiego duchowieństwa, na jego następcę wybiera właśnie Gerberta. To z jego pomocą pragnie wprowadzić swoje uniwersalistyczne ideały *renovatio Imperii Romani*. Nawiązuje tu do tradycji karolińskiej, lecz istotnie ją też zmienia. Marzy mu się społeczeństwo wolnych ludów chrześcijańskich pod przewodnictwem cesarza i papieża, można rzec: był za równouprawnieniem narodów. Na przyjaznym współistnieniu ludów pod przychylnym okiem cesarza i papieża miałyby się opierać nowa europejska jedność. Otto III porzuca więc koncepcje

centralistyczne, które w sposób nieuchronny musiałyby doprowadzić do ścisłego uzależnienia jednych ludów od drugich. Przykładem takiej polityki było otrzymanie własnej organizacji kościelnej przez Polskę, co pozwoliło jej na większą podmiotowość.

Krótkie panowanie Ottona III nie pozwoliło w praktyce sprawdzić jego projektu, zapewne był on nie do zrealizowania. Z pewnością pojawiłaby się gra interesów, która podważyłaby ten ideał. I chociaż nikt nie podjął się kontynuowania przedsięwzięcia, to sama idea pozostała w głowach wielu ludzi.

Akcesja Polski

Gdy zastanawiamy się nad poczynaniami Mieszka I oraz Bolesława Chrobrego, nie możemy zapominać o kontekście europejskim. Stąd też, być może przydługimi, ale koniecznymi, zarys głównych wydarzeń i procesów zachodzących w Europie od kilku wieków. Jak stwierdza Krzysztof Pomian: „Nawrócić jakiś lud na chrześcijaństwo – to zarazem włączyć go w sieć zależności kościelnych, politycznych i kulturalnych”[14]. Z pewnością daje to władcom nowe instrumentarium, ale by się nim posłużyć, muszą oni najpierw dobrze zdiagnozować istniejącą i potencjalną sytuację oraz wykorzystać historyczne okoliczności dla własnych celów. Niewątpliwą zasługą świadczącą o wielkości pierwszych Piastów była ta umiejętność. Pokazali oni tym samym swoją mądrość oraz podmiotowość.

Pierwszym krokiem świadczącym o rozeznaniu w istniejącej sytuacji politycznej w Europie było przyjęcie chrztu przez Mieszka. Niezależnie od jego motywów należy uznać tę decyzję za głęboko przemyślaną, opartą na wiedzy o otaczającym go świecie. Nie była ona oczywista, ponieważ na terytorium państwa, które odziedziczył po przodkach, oraz na ziemiach, które podbił, chrześcijaństwo nie było rozpowszechnione, nie dotarła tam sieć klasztorna, nie było kościołów. O nowej wierze mógł więc początkowo tylko słyszeć. Z pewnością docierały do niego głosy o ekspansywności i agresywności chrześcijaństwa. Taką politykę wszak prowadził Otto I. Zapewne też za sprawą cesarza Mieszko spotykał się nową kulturą, płacąc mu trybut. Utrzymywał też stosunki z Czechami, a bliżej mógł się zetknąć z wiarą w Chrystusa dzięki swojej żonie, Dobrawie. Chociaż nie znamy dobrze jego motywów, jedno jest pewne – decyzja o wstąpieniu do rodziny ludów chrześcijańskich była wielkim wydarzeniem o długotrwałych skutkach. Tak samo ważne było przyjęcie chrztu z Rzymu, a nie z Bizancjum, ponieważ – jak pokazuje historia – żaden lud do dnia dzisiejszego nie dokonał konwersji między tymi wyznaniem.

Jak powiada Paweł Jasienica: „w państwie tworzącego się pomału narodu polskiego wybiła się na czoło ta dzielnica, która najwcześniej weszła w styczność z kulturą zachodniej i południowej części kontynentu”[15]. Złączenie się z tą kulturą oznaczało wtedy konieczność ustosunkowania się wobec napięcia istniejącego między Północą a Południem. W tym względzie polityka Mieszka nie jest jednoznaczna, ale świadczy o zmyśle podmiotowości. Już wspomniany trybut płacony Ottonowi I nie stanowi uzależnienia się od cesarstwa i pokazuje drogę, jaką władca Polski chce dalej kroczyć. Nie oddaje

państwa bezpośrednio pod opiekę cesarza, za to oddaje się pod kuratelę papieża Jana XV, który jednak wkrótce zmarł. W ten sposób Mieszko gra instrumentami ideowymi i politycznymi tamtego czasu.

Jednocześnie Mieszko wiele czerpie z Północy. Szczególnie mocno akcentuje ten fakt Michał Bobrzyński w swoich znanych i mocno kontrowersyjnych *Dziejach polski w zarysie*. Należy jednak to traktować jako prowadzoną przez niego politykę historyczną w autonomii galicyjskiej. Polski historyk mocno podkreślał zależność od Niemiec, częste kontakty z nimi oraz przenoszenie ich wzorów. Pisał: „Stykając się ustawicznie z Niemcami, jeżdżąc na dwór cesarski, przypatrywał się Mieczysław tamtejszym zwyczajom i prawom, urządził sobie w podobny sposób dwór, ustanawiał urzędników po kraju, organizował wojsko i uzbrajał je na sposób niemiecki”. Po czym dodawał: „Był to jedyny sposób ratunku i przygotowania się do samodzielności, ale umysły płytko sądzące a krzykliwe, jakich nigdy nie braknie, nie mogły czy nie chciały mądrego postępowania Mieczysława zrozumieć, oburzały się nań jako na zdrajcę sprawy słowiańskiej [...]”[16]. Ten anachronizm służył do rozprawy z ówczesnymi adwersarzami politycznymi.

Modernizacja miała dotyczyć nie tylko struktur państwa. Według Bobrzyńskiego miała ona dotknąć także społeczeństwa, a wehikułem przemian miały stać się klasztory, dzięki którym miejscowa ludność mogła zetknąć się z nowymi technikami uprawy ziemi i je przyjąć. Warto dodać, że zdaniem stańczyka mieszkańców Polski do chrześcijaństwa miała przyciągać nie tylko modernizacja, lecz także bezpieczeństwo i spokój, jakie ono wówczas oferowało pod auspicjami cesarstwa niemieckiego. O ile Bobrzyński dostrzegał pozytywne aspekty, które niosło cesarstwo niemieckie, to Artur Górski,

przedstawiciel tzw. optymistycznej szkoły historiozofii polskiej, stojącej w silnej opozycji do stańczykowskiego pesymizmu, ceniony publicysta II Rzeczypospolitej, widział w niemieckich sąsiadach odwieczne niebezpieczeństwo[17]. Uważał, że Niemcy nie mogą darzyć Polski pozytywnym uczuciem, ponieważ blokuje ona ich niekończący się napór na Słowian, ich Drang nach Osten. Dodatkowo twierdził, że Polska ma znacznie słabsze powiązania z Północą, a silniejsze – z Południem, dzięki duchowieństwu, które przybywało z Włoch oraz Francji, a nie z Czech czy Niemiec. O wpływie francuskim mówi Stanisław Grodziski, który uważa, że w X i XI wieku w Polsce przyjmowano wzory dworu frankońskiego, jednak należy to rozumieć jako konstatację o wpływach północnych[18]. Czy Mieszko myślał o koronie? Musi to pytanie pozostać bez odpowiedzi. Z pewnością myślał o niej Bolesław Chrobry, a to marzenie musiało być szczególnie silne po geście, który wobec niego wykonał cesarz Otto III. Założenie cesarskiej korony na skronie polskiego władcy pokazywało, że jest on „przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego” – patrycjuszem[19], można powiedzieć: namiestnikiem na ziemiach słowiańskich, wysokim przedstawicielem chrześcijaństwa. Uzyskanie korony z rąk papieża miało być kolejnym etapem w rozwoju państwowości, podążeniem tą samą drogą, którą wcześniej wybrali Frankowie i Niemcy, ale jednocześnie zwiększeniem własnej podmiotowości, wykorzystaniem istniejących narzędzi w celu umocnienia swojej pozycji. W tym momencie, w roku 1000, Bolesław otrzymał włócznię św. Maurycego, nie tak wielki, ale jakże znaczący symbol. To wydarzenie miało miejsce podczas pielgrzymki cesarza do grobu męczennika św. Wojciecha, jego przyjaciela, czyli podczas tzw. zjazdu gnieźnieńskiego. W historii zapamiętane zostało z jeszcze jednego powodu: z hojnego powitania Ottona III przez Bolesława. Biorąc pod uwagę opis, jaki przetrwał do naszych czasów, można się zastanawiać, czy władca Polski nie wykorzystał znanego mu zamiłowania cesarza do formy bizantyjskiej. Ale to tylko spekulacje.

Niedługo po zjeździe gnieźnieńskim Bolesław „rozpoczął w Rzymie starania o tytuł królewski i oficjalną koronację”[20]. Jak podaje Jasienica, największą przeszkodą okazało się położenie geograficzne. Odległość Polski od Rzymu spowodowała, że to nie nasz kraj, lecz Węgry pomogły podczas buntu w mieście i to im koronę podarował papież. Dopiero pod koniec życia Bolesław bez zgody Rzymu się koronuje, przez co odcina się od Południa.

Polityka pierwszego króla Polski, odkąd objął on władzę, była kontynuacją podmiotowej polityki jego ojca, a nawet ją wzmacniała. „Od razu na początku panowania [Bolesław] silnie związał losy swego księstwa z duchowym i politycznym życiem zachodniej Europy”[21]. W roku 999 wywalczył arcybiskupstwo w Gnieźnie, któremu podlegały biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Jak stwierdza Paweł Jasienica: „osobne arcybiskupstwo dla kraju to był najlepszy sposób zapobieżenia, aby młode chrześcijaństwo polskie nie stało się po prostu strażą przednią cudzoziemskiej polityki u nas”[22]. To był przejaw polityki, która wykorzystując instrumentarium dostępne w danym momencie, dba o to, by nie stracić wpływów na własnym terytorium – by móc realizować własne interesy.

Za panowania Mieszka i Bolesława ceniono w Polsce znaczenie rzemieślnicze i handlowe miast. Tak Jasienica przedstawia Gdańsk, który powstał około roku 980: „gdańszczanie nie byli za Mieszka biedakami, skoro posiadali pieniądze, srebro, jedwab i brokat, równie wtedy cenny jak złoto. Uprawiali rozmaite rzemiosła, wśród nich odlewnictwo metali kolorowych, oraz handel morski z dalekimi stronami”[23]. Ten opis pozwala sądzić, że Gdańskowi bliżej było do

miast Południa niż do miast Północy. Przecież tam rozwój handlu miast dokona się dopiero dwa wieki później – za sprawą związku hanzeatyckiego.

W 1002 roku w wieku zaledwie 23 lat umiera Otton III. Wraz z tym kończy się realizacja projektu zjednoczenia Europy, tym samym dalszy okres znajduje się poza obszarem zainteresowań tego eseju. Chociaż nie urzeczywistnił się nigdy ideał uniwersalnej chrześcijańskiej Europy, idea pozostała w głowach ludzi średniowiecza, a jej ślad pojawił się jeszcze na początku XIV wieku w dziele Dantego *Monarchia*.

Jak zauważa Christopher Dawson, średniowiecze „trwało dopóty, dopóki trwało przymierze między papieżem a Północą”²⁴, między Południem a cesarstwem. Oczywiście był to bardzo chwiejne przymierze, naznaczone licznymi konfliktami. Największe zjednoczeniowe projekty, które dały początek Europie, jaką dziś znamy, pojawiały się wtedy, gdy dochodziło do ścisłego związku między papieżem a cesarstwem, Południem a Północą. Tak było za Karola Wielkiego oraz Ottona III.

Polska, jaką dziś znamy, została stworzona dzięki Europie. Przyjęcie chrześcijaństwa wyniosło ją do roli liczącego się państwa, które było zdolne przetrwać wiele wieków, a w zasadzie – aż do dziś. Było to więc możliwe tylko dzięki mądrym decyzjom pierwszym władców, którzy do swojej podmiotowej polityki sprawnie wykorzystywali instrumentarium, dane im przez chrześcijaństwo i cesarstwo.

Piotr Górski

Tekst ukazał się w *Teologii Politycznej Co Miesiąc* nr 3: Sakrament i polityka

Przypisy:

[1] Cyt. za Ch. Dawson, *Tworzenie się Europy*, Warszawa 2000, s. 264.

[2] M. Zięba, *Nieznane, niepewne, niebezpieczne? Szkic o Europie*, Warszawa 2011, s. 17.

[3] *Ibidem*, s. 13.

[4] Ch. Dawson, *Tworzenie się...*, s. 231.

[5] *Ibidem*, s. 231.

[6] Por. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa

2002, s. 992.

[7] Ch. Dawson, *Tworzenie się...*, s. 265.

[8] Ch. Dawson, *op.cit.*, s. 224.

[9] *Ibidem*, s. 255.

[10] *Ibidem*, s. 273.

[11] Cyt. za P. Jasienica, *Polska Piastów*, Kraków 2007, s. 56–57.

[12] Por. Ch. Dawson, *Tworzenie się...*, s. 273–275.

[13] *Ibidem*, s. 277.

[14] K. Pomian, *Europa i jej narody*, Warszawa 1992, s. 25.

[15] P. Jasienica, *Polska...*, s. 39.

[16] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1974, s. 96.

[17] Por. A. Górski, *Ku czemu Polska szła*, Warszawa 2007.

[18] Por. S. Grodziski, *Porównawcza historia ustrojów państwowych*, Kraków 2008.

[19] M. Bobrzyński, *Dzieje...*, s. 99.

[20] P. Jasienica, *Polska...*, s. 79.

[21] *Ibidem*, s. 73–74.

[22] *Ibidem*, s. 76.

[23] *Ibidem*, s. 70.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego